



BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2/2024 (LXIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.925>
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl



Tomasz Gruszczyk*

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska /
/ The University of Silesia in Katowice, Poland

ORCID: 0000-0001-5821-3250

„Jedyna bezwzględność”. Etyka i poetyka *Listów* Stanisława Czycza

“The Only Ruthlessness”: Ethics and Poetics in the *Letters*
of Stanisław Czycz

Abstract: *Letters*, a work included in *Ajol*, Stanisław Czycz’s debut volume of prose (1967), was created based on his authentic correspondence with a young poet, Barbara Sadowska – without her consent or even knowledge. The questions that are posed involve both the ethics of the writer’s act and the poetics of the work, the main principle of which is the change in the roles of epistolarians that is taking place along with the arrival of letters and, as a consequence, increasing the communication distance and alienation. The effect of the communicative/epistolographic failure achieved in *Letters* is discussed in the context of Czycz’s epistolographic practices, his reflections on the ontology of literature and on the character of literary communication, as well as of the writer’s acts of staging himself in two roles at the same time: a cynical fraud and a kynical parrhesiast.

Keywords: parrhesia, cynicism, communicative drama, self-formation, self-staging.

* Tomasz Gruszczyk – dr, adiunkt w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, autor m.in. książki: *Ocalające zatracenie. Rozważania o doświadczeniu, pamięci i pragnieniu w twórczości Zygmunta Haupta, Stanisława Czycza i Krzysztofa Vargi* (2018).

Marzenie

„[...] od razu do rzeczy, bez tych wzruszających że Pan do mnie itd.”¹ – to pierwsze zdanie odpowiedzi Stanisława Czycza na list Andrzeja Wajdy, w którym reżyser składał zamówienie na nowelę mogącą posłużyć za podstawę scenariusza filmu o Andrzeju Wróblewskim. Wajda chciał „takiego opowiadania jak *And*” – głośny, świetnie przyjęty przez publiczność oraz krytykę literacką debiut prozatorski Czycza, który ukazał się w trzecim numerze „*Twórczości*” w 1961 roku. Dość przypomnieć, że już anonsujący dzieło na łamach miesięcznika Jarosław Iwaszkiewicz pisał o nim w kategoriach manifestu pokolenia 56'², a wtórował mu po czasie między innymi Tomasz Burek³. Wajda nigdy jednak niczego podobnego nie otrzymał i filmu o Wróblewskim nie zrealizował. Nie znaczy to, że Czycz zamówienia nie przyjął. Owszem, na propozycję po pewnym czasie przystał („może jednak spróbuję, tyle że nie natychmiast”⁴), ale nie napisał noweli, lecz *Arwa*⁵ – intermedialny, polifoniczny poemat, tekst hybrydyczny (jak chce Wojciech Kalaga⁶) czy też dzieło liberackie (jak chcą jego wydawcy⁷).

- 1 S. Czycz, *List do Andrzeja Wajdy z 29 sierpnia 1975 roku*, [w:] tegoż, *Arw*, oprac. D. Niedziałkowska, D. Pachocki, wstęp A. Wajda, Kraków 2007, s. 101.
- 2 Czytelnik miał bowiem otrzymać „niepodrobiony, autentyczny – zabójczy w swej szczerości – smak młodego życia. To młode życie w zadziwiający sposób urzeczywistnia się w losach – i sposobie reakcji na zjawiska świata – bohaterów noweli. Oni już nie istnieją jako indywidua, istnieją jako przedstawiciele swojego świata, swojego pokolenia, swojej epoki”. J. Iwaszkiewicz, *Gorzki smak brzożowych listków*, „*Twórczość*” 1961, nr 3, s. 127.
- 3 Burek pisał, że to „szloch generacji, jej furia, jej spowiedź, największe, jakie jest możliwe przybliżenie do arcydzieła”. T. Burek, *Moment syntezy*, [w:] tegoż, *Zamiast powieści*, Warszawa 1971, s. 238. Rzecz jasna, debiutowi prozatorskiemu Czycza towarzyszyły nie tylko zachwyty krytyków: ostentacyjne lekceważenie prawideł gramatyczno-logicznych, nade wszystko zaś nieprzystający do socrealistycznych założeń i wzorów portret środowiska młodoliterackiego były podstawą do osądzania utworu w kategoriach bełkotu. Ten drugi głos w dyskusji nad *Andem* znakomicie uchwycił, a nawet (dosłownie) zarejestrował Jerzy Stempowski. Zob. J. Stempowski, *Gdzie umieścić Czycza*, „*Kultura*” 1961, nr 3.
- 4 S. Czycz, *List do Andrzeja Wajdy z 16 września 1975 roku*, [w:] tegoż, *Arw...*, dz. cyt., s. 105.
- 5 Sam Wajda po latach, w przedmowie do pierwszej edycji dzieła, która ukazała się dopiero w 2007 roku, jedenaście lat po śmierci pisarza, zanotował, że Czycz „napisał poemat zamiast filmu, a poemat już mnie, jako reżysera, nie potrzebował, gdyż stał się samoistnym dziełem sztuki”. A. Wajda, *Być głosem naszych pomordowanych*, [w:] S. Czycz, *Arw...*, dz. cyt., s. 5.
- 6 W. Kalaga, *Tekst hybrydyczny. Polifonie i aporie doświadczenia wizualnego*, [w:] *Kulturowe wizualizacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, A. Dziadek, Warszawa 2010, s. 74–104.
- 7 Choć trzeba przyznać, że Katarzyna Bazarnik i Zenon Fajfer, redaktorzy serii *Liberatura*, w której ukazał się *Arw*, mają ambiwalentne przekonanie co do jego liberackości: „Za jego liberackością”

Nie Arw jednak mnie w tym miejscu interesuje. Interesuje mnie korespondencja, a w niej – kreowana przez pisarza specyficzna relacja komunikacyjna. Inicjuje ją właśnie ta bezceremonialność, a zarazem poufałość, z jaką pisarz na dorobku zwraca się do światowej już sławy reżysera. Bez wystudiowanej kurtuazji i fałszywej skromności już w pierwszym liście Czycz wyjawia, że nie jest tym kimś, kogo Wajda potrzebuje. I podaje powody:

[...] nie ma we mnie już żadnych zapałów, po drugie jestem bardziej poetą niż prozaikiem (przynajmniej stawiam sobie wyżej to pierwsze), a pisanie moje teraz to już takie przygodne, żadnych już realizowań rojonego postanawianego zamierzonego kiedyś, że mógłbym za (tym do znudzenia nadużywanym) Norwidem powiedzieć „piszę ot czasem, piszę na Babylon...” (a ten Norwid tu to nie żebym się do niego przymierzał, nie tylko że nie śmiałybym ale i nie chciałbym), [...] a też to, że ja Wróblewskiego w ogóle nie znałem, [...] czy mogłoby Panu coś przyjść ze mnie, mnie się wydaje, że niewiele, [...] Pan mnie pewnie inaczej widział z czytania kiedyś *Anda*, niż zobaczy Pan z tego listu [...] ⁸.

W zachowanej korespondencji z Wajdą z lat 1975–1980 Czycz bezpardonowo odsłania sekrety swego życia – tak tego twórczego, jak prywatnego. Konfesyjna tonacja listów, radykalna szczerość i otwartość, ocierająca się wręcz o ekshibicjonizm – wyraźny zwłaszcza wtedy, gdy w trybie usprawiedliwiania braku postępów w pracy pisarz zwierza się ze swych chorób i dolegliwości (w tym raka skóry, którego widome znaki na twarzy nieustannie próbował maskować), gdy skrupulatnie referuje przebieg leczenia i hospitalizacji⁹ – a także będący tego

☞ przemawiały oryginalny układ przestrzenny i typograficzny [...] dziesięciostronicowego «poematu» [...], wynikający z pragnienia osiągnięcia na papierze prawdziwej symultaniczności. Przeciw – intencja samego poety, który we wstępie do jedyne opublikowanego za życia fragmentu [...] jasno dawał do zrozumienia, że ów tak wyeksponowany kształt graficzny «pełni tylko określoną funkcję, a nie znaczy coś sam w sobie». K. Bazarnik, Z. Fajfer, „Arw” z *perspektywy liberatury...*, [w:] S. Czycz, *Arw...*, dz. cyt., s. 68.

⁸ S. Czycz, *List do Andrzeja Wajdy z 29 sierpnia 1975 roku...*, dz.cyt., s. 101, 102, 103, 104.

⁹ Dla przykładu – w styczniu 1979 roku pisze: „teraz idę do szpitala, co poprzedzone było oczywiście, jak zawsze, korowodami z badaniami przeróżnymi, cały więc ten czas stracony, mają mi usunąć w tym szpitalu taki nowotwór, tym razem operacyjnie”; w kwietniu: „wyszedłem stamtąd parę dni temu, jestem bardzo osłabiony, przeszedłem tam trzy operacje dość ciężkie i najgorsze, że nie jest jeszcze wszystko dobrze i chyba będę musiał tam wrócić, na razie dochodzę tam i pewnie zabiorą mnie ponownie, gdy tylko zagoją się pooperacyjne rany”; w styczniu 1980 roku: „przez ponad już rok szpital, przebywałem tam cztery razy z krótkimi przerwami, cztery operacje”. S. Czycz, *List do Andrzeja Wajdy z 8 stycznia 1979 roku, z kwietnia 1979 roku, z 9 stycznia 1980 roku*, [w:] tegoż, *Arw...*, dz. cyt., s. 118, 119.

wszystkiego pokłosem dramatyzm korespondencji nie powinny dziwić, gdy przyjąć dwa założenia. Po pierwsze: Czycz traktuje korespondencję jak żywą, intensywną rozmowę dwóch osób. Po drugie: niepodważalną własnością, a zarazem wartością rozmowy jako takiej ma być intymność kontaktu, emocjonalne zaangażowanie oraz parezja. Parezję trzeba tu rozumieć zarówno wąsko – jako bezgraniczną szczerość i otwartość serca, będące warunkami prawdy tego, co wypowiedziane¹⁰ – oraz szeroko. Wtedy jest ona zobowiązaniem: podmiot wypowiedzi ma być tożsamy z podmiotem życia oraz ma bezwzględnie wypowiadać prawdę (w czym wybrzmiewają echa filozofii cynickiej spod znaku Diogenesa z Synopy), ma „rzucić ją w twarz rozmówcy”¹¹, jak notował Michel Foucault. Mowa parezjasty obarczona jest więc ryzykiem – wykraczając poza ramy konwencji czy konwenansu, może się stać wydarzeniem niekomfortowym dla rozmówcy, w najłagodniejszym przypadku – powodem jego konfuzji.

Tę dwoistość parezjastycznego wymiaru epistolografii Czycza świetnie ilustruje korespondencja z Grażyną Pietruszewską-Kobielą. W szkicu zatytułowanym *List jako zapis kreacji autoportretowej – wykresy nastrojów Stanisława Czycza* wyznaje ona, że przez 12 lat (od 1982 do 1994 roku) prowadziła z pisarzem ożywioną korespondencję¹². Nie tylko przytacza pełną treść czterech jego listów, ale podejmuje się także próby udowodnienia dwóch tytułowych tez. Pisze, że:

listy [...] komentują nasze spotkania, uzupełniają je, dążą do zniwelowania dystansu, który czasem powstawał podczas naszych rozmów, wyjaśniają powody nagłych wyjść pisarza, lub odczuwaną przez niego konieczność niezwłocznego położenia się na tapczanie i milczenia. [...] Listy są wypowiedzią nawiązującą bezpośredni kontakt z adresatem, stającym się biernym współautorem, zaistnienie tego zjawiska wynika z pamiętania piszącego o odbiorcy, co jest oczywistym obciążeniem, zobowiązaniem nałożonym na autora¹³.

¹⁰ Zob. M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, Warszawa 2012, s. 355, 393–394.

¹¹ Tamże, s. 395 oraz tenże, *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, Warszawa 2018, s. 74.

¹² G. Pietruszewska-Kobiela, *List jako zapis kreacji autoportretowej – wykresy nastrojów Stanisława Czycza*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury” 2011, z. XII.

¹³ Tamże, s. 93.

Uwagę zwraca – z jednej strony – podkreślany wielokrotnie dialogiczny oraz intymny wymiar korespondencji¹⁴, przyjmującej formę żywej, autentycznej rozmowy prowadzonej między partnerami, których łączy bliska więź budowana na wzajemnej szczerości i otwartości. Z drugiej – że owa parezjastyczna z ducha postawa Czycza była dla samej autorki szkicu, wówczas młodej dziennikarki, co najmniej zaskakująca, by nie powiedzieć – kłopotliwa i uciążliwa. Wspomina bowiem, że po nieudanej pierwszej próbie spotkania z pisarzem w jego mieszkaniu na Krupniczej 22 w Krakowie (Czycza nie zastała w domu) zostawiła jego żonie kartkę z adresem do korespondencji. Ta nadeszła niespełna miesiąc później:

Tylko pierwszy list – datowany na 27 września 1982 roku ma charakter oficjalny, przejawiający się w początkowym zwrocie – Pani. Ale już jego zawartość jest zaskakująca, zważywszy, że adresowany był do kogoś nieznanego. Z jego treści wynika, że Czycz chętnie chciał się spotkać ze mną, osobą zbierającą materiały o Andrzeju Bursie. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak trudno jest mu spotykać się z ludźmi, więc tę otwartość potraktowałam jako niemal coś normalnego, jako miły gest legendy pokolenia.

Już pierwsze zdanie listu bardzo mnie zdumiało, bowiem Czycz od razu odstąpił w nim sekrety swojego życia rodzinnego i wprowadził mnie w środek domowej zawieruchy. Brak zahamowań w tym względzie spowodował, że zaczęłam bać się spotkania z człowiekiem, który wydał mi się porywczy, pobudliwy, drażliwy, nerwowy i niesprawiedliwy...¹⁵

Mówiąc zatem coś od siebie, Czycz ujawnia siebie, wystawia siebie na spojrzenie innego, a nawet więcej: obdarowuje sobą. To wyrzekanie siebie – jak nazwałem w innym miejscu¹⁶ tę praktykę orzekania o sobie, wypowiedziania siebie, ale też dawania siebie – ma być fundamentem relacji komunikacyjnej budującej bliską więź między uczestnikami dialogu. Pragnienie pełni ekspresji jako pewnego ideału estetycznego, które Czycz próbuje realizować w twórczości prozatorskiej, w korespondencji – co świetnie ilustrują listy wymieniane z Wajdą – podporządkowane jednak zostać musi praktycznemu celowi mówienia-pisania. Chodzi wszak o porozumienie, o „dogadanie się” – na przykład w sprawie przyszłego scenariusza: o ustalenie jego kształtu,

¹⁴ W innym miejscu autorka notuje, że listy to „replika dialogu i jego kontynuacja”. Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 94.

¹⁶ Zob. T. Gruszczyk, *Krótką historią wypraw z Nikim. Propozycje modeli lektury prozy Stanisława Czycza*, [w:] *Stanisław Czycz za bramą gasnącego sierpnia*, red. J. Rozmus, T. Ryrych, D. Niedziałkowska, Kraków 2023.

zawartości, terminu wykonania zlecenia itd. Dlatego też pisarz projektuje dla swego odbiorcy-adresata rolę partnera dialogu, a nie – jak to ma miejsce w prozie – świadka mówienia, świadka obecności głosu¹⁷. Dopytuje, odpowiada, wyjaśnia, nawiązuje, polemizuje, prosi i przeprosza. Mówiąc inaczej: niezbywalna sygnatura podmiotowości – ujawniająca się w każdym aspekcie listu (treściowym, kompozycyjnym, stylistycznym, językowym)¹⁸ – równoważona jest otwartością na współobecność Drugiego. Za dowód niech posłuży fragment listu ze stycznia 1976 roku. Nawiązuje w nim Czycz do niedawnego ślubu Andrzeja Wajdy z Krystyną Zachwatowicz:

Coś słyszałem, ktoś mi mówił, że Pan i Pani Krystyna, nie pamiętam kto mi to mówił, nie wiedziałem, że to prawda, Panią Krystynę podziwiam od dość dawna, niezależnie od tego jestem Jej – no tak to powiem – cichym wielbicielem, nie jestem też oryginalnym, nie mówię o tym sformułowaniu, lecz o tym stosunku do Niej, i nie muszę dodawać, że to prawda, a nie jakieś tam uprzejmości.

[...] ja z Panią Krystyną rozmawiałem dotąd dwa razy i pierwszy raz to było w Piwnicy, gdy pewien początkujący krytyk prosił mnie, bym podszedł do Pani Krystyny i powiedział – od niego (zakochanego w Niej i mającego jakiegoś stracha lub – ja wiem? – tremę, choć nie był to chłopak jakiś oferowaty, raczej przeciwnie) – że Ona to jest z tych dziewczyn, co gdy złapią np. muchę, to obrywają jej skrzydełka, potem nóżkę, jedną, drugą itd.¹⁹.

Zgoła inaczej relacje te kształtują się we wchodzącym w skład debiutanckiego tomu prozatorskiego *Ajol* opowiadaniu zatytułowanym *Listy*²⁰.

Jak dowodzi Dorota Niedziałkowska (przywołując skreśloną przez Wilhelma Macha wewnętrzną recenzję wydawniczą pierwszej wersji opowiadania²¹, autokomentarz Czycza oraz jego korespondencję przechowywaną w domowym archiwum), „krakowski pisarz nie napisał opowiadania *Listy*, ale [...] wykorzystał

17 Zob. tamże oraz J. Urban, *Proza Stanisława Czycza w perspektywie poetyki lingwistycznej*, Kielce 2021, s. 151.

18 Zob. A. Catek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 82.

19 S. Czycz, *List do Andrzeja Wajdy z 11 stycznia 1976 roku*, [w:] tegoż, *Arw...*, dz. cyt., s. 113.

20 S. Czycz, *Listy*, [w:] tegoż, *Ajol*, Kraków 1967. Utwór ma dwa wydania. W edycji z 1996 roku nosi tytuł *Jol*. S. Czycz, *Jol*, [w:] tegoż, *Ajol i Laor*, Kraków 1996. Do tego też wydania będę się w artykule odwoływał.

21 Czycz przez siedem lat zabiegał o wydanie tomu w różnych wydawnictwach: wpierw w Wydawnictwie Literackim, potem w PIW-ie (dla którego przywoływaną tu recenzję wydawniczą przygotował Mach), Czytelniku i Iskrah. Ostatecznie *Ajol* w 1967 roku ukazał się nakładem Wydawnictwa Literackiego.

prawdziwą korespondencję”²² z Barbarą Sadowską, w dodatku bez jej wiedzy²³. Proponowana przez badaczkę równoległa lektura listów i *Listów* odsłania arcy-ciekawą historię powstawania utworu. Przywołam tu zaledwie najistotniejsze fakty – niezbędne dla rozważenia interesującego mnie problemu.

Starszy o jedenaście lat pisarz poznaje siedemnastoletnią, początkującą poetkę na I Ogólnopolskim Festiwalu Młodej Poezji w Poznaniu w listopadzie 1957 roku – bierze w nim udział wraz z Andrzejem Bursą, co niedługo potem utrwali na kartach *Anda*. Pierwszy list od Sadowskiej otrzymuje w maju 1958. W sumie będzie ich pięćdziesiąt jeden. Czyż napisze do niej przeszło trzydzieści. Na planowany już w trakcie wymiany korespondencji tekst opowiadania złoży się dwadzieścia siedem listów od niej i dwa od niego²⁴. W listach do dziewczyny pisarz głównie tłumaczy się i usprawiedliwia z własnego milczenia, z lapidarności swych wypowiedzi, obiecuje dłuższe listy w przyszłości, a jednocześnie namawia do zwierzeń. Pisze, że chodzi mu „o jakieś zupełne i głębokie odsłonięcie, odsłonięcie bez upiększeń – ale i bez jaskrawości w przeciwnym kierunku, chodzi o zupełną szczerłość, prawdziwość”²⁵. Idzie mu zatem o parezjastyczną postawę, a także o specyficzną, intymną więź z korespondentką. Tyle tylko, że sam na „zupełne odsłonięcie” nie chce się zdobyć.

Z etycznego punktu widzenia występki pisarza jest naganny: sam usuwając się w cień, nakłania do zwierzeń niczego nie podejrzewającą dziewczynę, a następnie – ledwo tylko maskując jej tożsamość²⁶ – publikuje w postaci utworu literackiego to, co przeznaczone było wyłącznie dla niego.

- 22 D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska. Prawda o „Listach”*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, red. A. Ptak, K. Baran, Lublin 2011, s. 85–86.
- 23 „Można postawić hipotezę – pisze Niedziałkowska – iż wymiana korespondencji prowadzona była, by nie powiedzieć «preparowana», przez niego z myślą o przyszłej publikacji. Z czego oczywiście Sadowska nie zdawała sobie sprawy”. Tamże, s. 93.
- 24 W edycji z 1996 roku będzie to 28 listów od niej i dwa od niego. Różnice między oboma wydaniem wskazuje i omawia Dorota Niedziałkowska.
- 25 S. Czycz, *List do Barbary Sadowskiej z 8 grudnia 1960 roku*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, s. 97. Podobną problematykę – absolutnej szczerości rozmowy dwójga osób – z zastosowaniem niemal dokładnie tych samych określeń porusza Czycz we wchodzącym w skład tomu *Nim zajdzie księżyc* opowiadaniu *Myszka*. Zob. S. Czycz, *Myszka*, [w:] tegoż, *Nim zajdzie księżyc*, Kraków 1968, s. 185.
- 26 O „wyłączenie z anegdoty i realiów utworu wszystkiego, co donosi się dosłownie do autentycznego prototypu Korespondentki” dopominał się też Wilhelm Mach. Argumentował przy tym, że „utwór pod żadnym pozorem nie może spekulować na sensacji pozaliterackiej”. W. Mach, *Recenzja „Fantomów” Stanisława Czycza*, [w:] D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska...*, dz. cyt., s. 80. W *Jolu* – wersji z 1996 roku – Czycz nie dba już niemal wcale o ukrywanie tożsamości postaci, choć ani razu nie używa autentycznych imion i nazwisk.

Są bowiem *Listy* – opowiadanie – rzeczą o bezgranicznej szczerości, o całkowitym odkryciu się i wystawianiu na spójrzanie drugiego. Ale jest to też, jak trafnie zauważyła redaktorka PIW-u Wanda Leopold, „rachunek rzeczy głównych [...] ujmowanych przez namiętność odkłamywania”²⁷. Kto ma tego rachunku dokonać? Oboje, On i Ona. Tyle, że Jego głos przez większą część opowiadania pozostaje nieobecny. Wiemy co prawda, że odpisuje, że zadaje jej pytania, wiadomo nawet, jakie to pytania, ale wiemy to wyłącznie z jej listów, streszczeń i przypomnień. W utworze mówi bowiem niemal wyłącznie Ona.

I mówi o rzeczach najbardziej osobistych i bolesnych, które nawet dziś rodzic mogą u czytelnika uczucie dyskomfortu, zawstyżenia czy szoku. Ona przeprowadza bowiem autowiwisekcję z życiowego zapadania, rozpadania i składania siebie na nowo. Mówi o swej chorobie alkoholowej, o samookaleczeniach, o lęku przed innymi, nade wszystko zaś – przed samą sobą. Zdaje relacje z pobytu w kolejnych szpitalach, z prywatnego życia rodzinnego, trudnych relacji z matką i jeszcze trudniejszych, bo opartych na fizycznej i psychicznej przemocy – z partnerami życiowymi. Zdobywa się nawet na opowiedzenie o napaściach seksualnych, których była ofiarą jeszcze w dzieciństwie, i upokarzającym doświadczeniu erotycznym na festiwalu w Poznaniu.

Jeśli list, jak pisała Stefania Skwarczyńska, jest „kształtem, w którym wyowiada się życie”²⁸, to należałoby powiedzieć, że zasadą tego życia, które przepływa przez jej listy, jest – jak pisze Ona – „niezrastanie się z niczym” lub też „rozpadanie i oglądanie tego rozpadania” sprzężone zwrotnie z „pasją przeciw sobie”²⁹.

Obok życiowego dramatu bohaterki, w *Listach/Jolu* rozgrywa się jeszcze przynajmniej jeden dramat: dramat samej komunikacji. Jego punktem kulminacyjnym czyni Czycz całkowitą porażkę epistolograficzną, porażkę porozumienia. Wraz z przybywaniem listów zmieniają się bowiem nie tylko życiowe relacje i role uczestników komunikacji epistolograficznej, ale również relacje i role komunikacyjne.

Wpierw oboje poszukują bezpośredniego kontaktu: próbują – bezskutecznie – umówić się i spotkać – w Krakowie lub Warszawie. Potem potrzebę kontaktu realizują w piśmie: „I nie miej mi za złe mojej struktury, że Ci posyłam coś swoje, bo to jak sygnał [...] czasem, kiedy już jest pełzanie, to wątplenie, potrzebny jest

27 W. Leopold, *List do Stanisława Czycza z 14 lutego 1961 roku*, [w:] D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska...*, dz. cyt., s. 85.

28 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 351.

29 S. Czycz, *Jol...*, dz. cyt., s. 181, 197, 187.

ktos”³⁰. Tyle tylko, że On obecny jest wyłącznie jako katalizator Jej zwierzeń – „provokujący powód mojego pisanie”³¹ – co z kolei destabilizuje równowagę między żywiołem Jej autoprezentacji i autokreacji a żywiołem rozmowy, relacji wzajemnej. Ona to dostrzeże i spuentuje: „się nie porozumie nikt z nikim [...] i to, co nazywamy porozumienie, nie ma tam ani nawet szyfru, te monologi [...] przecież absolutnie, zupełnie jestem i każdy też samotny”³². Jego wycofanie, nieobecność jako partnera rozmowy – obdarowującego zwrotnie sobą, swą mową – skutkować musi unieobecnianiem Go w Jej listach. Wyrzekanie siebie staje się wyrzekaniem sobie. Tym samym komunikacja przeradza się w auto- oraz eks-komunikację³³, a dyskurs epistolograficzny – w intymistyczny: „właściwie to, co zdecydowałam się pisać Tobie, robię zupełnie dla siebie”³⁴. Stąd niedaleko już do literatury pięknej. Ona bowiem zaczyna dołączać do korespondencji własne utwory – wiersze, opowiadania – oraz informacje o kolejnych publikacjach. Prowadzi też – trochę na jego wcześniejszą prośbę – rozważania o roli sztuki w życiu. Chce w niej widzieć pole nie tylko wyrażania, ale przede wszystkim formowania, scalania oraz ocalania siebie: „pisanie [...] jest nieodzowne dla mnie, [...] rzeczy z tym znamieniem, piętnem siebie, [...] wydaje mi się, że ocalam coś nieuchwytnego, poza rzeczywistością, bo już ze mnie, [...] sztuka jest światło rozpięte na mroku rzeczywistości i tym rozpinające ją i w niej nas rozszerzające już jakby poza jej granicę w nową, w drugą, w wyższą rzeczywistość i nasze zabiegania, wysiłki, troski, ból itd. dla tej”³⁵.

Do tego miejsca można by jeszcze próbować bronić tezy, że Jego wycofanie jest jednak gestem etycznym: że milczenie wyraża pełnię powagi i oddanie się słuchaniu/czytaniu, że w ten sposób realizuje strategię świadczenia i uczestniczenia w Jej praktykowaniu siebie³⁶.

³⁰ Tamże, s. 184.

³¹ Tamże, s. 231.

³² Tamże, s. 180, 189.

³³ Zob. E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 46.

³⁴ S. Czycz, *Jol...*, dz. cyt., s. 196.

³⁵ Tamże, s. 201, 197, 210.

³⁶ Używam tu pojęcia zaproponowanego przez Michela Foucaulta (*Hermeneutyka podmiotu...*, dz. cyt.), które w tym kontekście należy rozumieć jako świadome, samozwrotne kształtowanie podmiotu poprzez słowo skierowane zarówno do samego siebie, jak i wobec oraz w kierunku adresata/Innego). Zob. też: A. Całek, *Nowa teoria listu...*, dz. cyt., s. 210.

Ale wtedy właśnie On zabiera głos. Pisze do Niej w liście datowanym na 12 października 1961 roku:

Prócz jakichś dwóch czy trzech, takich głównie na podpuszczenie, moje listy wyraźnie, że nawet mogłaś się potapać były właściwie (odpowiadam tu na twoje raz pytanie – co powoduje, że do ciebie piszę [pisałem]) nie więcej niż „mów dalej, słucham”, tak ten, prócz może jeszcze paru słów, bez większego znaczenia, jest „już nic (nic nie powoduje) nie mów, a przynajmniej ja nie słucham”, a gdybyś jednak to już bez tej niepewności, co cię nieraz trapiła, czy mówisz sobie, czy mnie, a ten osąd ciebie, sąd? a więc i jakieś wyroki? i ja? ja tu już nic prócz tego, co powiedziałem.

[...] stop, bo to już jak próba otwierania ci widzenia, terapia – że mnie jeszcze obchodzisz – choć korzystaj owszem, nie skreślam, mogłoby wyglądać, że jednak – albo że mnie obchodzą i te sfery – tylko że, gdy się skłoniłem słuchać to normalnej dziwy nie jakiegoś zdeformowanego sztuką monstrum – a tymczasem aż do kości, do ciała [...], miałem też pewne nie uregulowane rachunki, dług – który chciałem oddać – Dziwie (co wszec-dziwie bym tak wszecobejmująco nazwał), a nie jakiemuś monstrum – traciłem czas, tak wychodziłem na frajera, nie pierwszy raz, choć tym razem inaczej – o, tysiąc miłości, które mnie ukrzyżowały – jak ujął nie wiem, czy coś podobnie, jakiś na pewno Artysta [...] ³⁷.

Tym okrutnym i krzywdzącym listem On – jako bohater epistolograficznego opowiadania – wstępuje w szereg jej oprawców. Urażony nieobecnością siebie jako jej partnera – tak w życiu, jak w korespondencji, która staje się właśnie literaturą – nie tylko ją obraża i się od niej odwraca, ale przede wszystkim brutalnie, bezlitośnie, sarkastycznie rozszarpuje ostatnią uludę, w jakiej Ona odnalazła wartość. Chodzi o Sztukę, o Literaturę jako azyl, jako przestrzeń formowania bądź lokowania własnej autentyczności.

Nazywając ją „zdeformowanym sztuką monstrum”, po prawdzie sam staje się jednak potworem: nie tylko pozbawionym ludzkich uczuć, zwyrodniałym, bezwzględny i bezlitosny, ale nade wszystko niepodobny – sobie. Tak jak Ona bowiem, On też wyrzeka – formuje i inscenizuje – siebie: jako cynicznego gracza, oszusta, manipulanta. Po to właśnie, by – na potrzeby listów, ale i *Listów* – samym sobą, własną postawą dawać świadectwo tego, o czym mówi. Ale

³⁷ S. Czycz, *Jol...*, dz. cyt., s. 228–229.

jest to rola, poza czy maska – nieobca bohaterom Czycza³⁸, starającym się z jednej strony wyrazić w geście i w mowie pełnię swej odrębności, z drugiej ustawicznie podkopujących samą tę możliwość, oskarżających wszystkich innych, ale także siebie, własne działania komunikacyjne i gesty pisarskie o sztuczność, konwencjonalność, o zarażenie cudzą mową, o – jak ujął to bohater innego utworu Czycza – nieautentyczność i potworność³⁹.

I Ona dostrzega tę sztuczność, tę pozę. W liście, który zamyka utwór – którym Czycz go zamyka – wpraw mu nie dowierza, wietrzy kłamstwo, wreszcie rozpoznaje grę: „Do tańca. Te rytmy listu ostatniego. Lub na zmylenie”⁴⁰.

Ostatecznie, przystając na podyktowane przez niego reguły komunikacyjnej gry, reguły zrywania zasłon, obnażania udawania i sztuczności oraz przedkładania parezjastycznej bezwzględności nad parezjastyczną otwartość i szczerłość, Ona punktuje kabotyństwo Jego epistolograficznego, a zarazem literackiego gestu:

Jaką misję ma jeszcze do spełnienia frajer ukrzyżowany – odkrzyżowany? Rozpowszechniać się? [...]

Więc jednak widzisz rację uczestniczenia w tej Burdel-Baśni.

Szczęśliwego nowego roku, poza wszystkimi naszymi listami.

Ukrzyżowany oprawco.

Tego wariantu jeszcze nie było. Masz szanse⁴¹.

Cyniczny parezjasta, wkraczając w literaturę, staje się w niej – musi się stać i musi mieć pełną świadomość tego stawania się – pospolitym cynikiem, błaznem lub kabotyнем. „Jeśli skazany jestem na fałsz, jedyna szczerłość mi dostępna polega na wyznaniu, że szczerłość jest mi niedostępna”⁴² – to zdanie z *Dziennika* Witolda

38 Dość wspomnieć narratora-bohatera-Czycza z debiutanckiego *Anda*. Szerzej pisałem o tym problemie w innym miejscu. Zob. T. Gruszczyk, *Ocalające zatracenie. Rozważania o doświadczeniu, pamięci i pragnieniu w twórczości Zygmunta Haupta, Stanisława Czycza i Krzysztofa Vargi*, Katowice 2018.

39 Zob. S. Czycz, *Ajil*, [w:] tegoż, *Ajol*, dz. cyt. W edycji z 1996 roku (*Ajol i Laor*) utwór nosi tytuł *Al*.

40 S. Czycz, *Jol...*, dz. cyt., s. 233.

41 Tamże, s. 234.

42 W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 2: 1957–1961, Kraków 1997, s. 9.

Tomasz Gruszczyk, *Jedyna bezwzględność. Etyka i poetyka Listów Stanisława Czycza*

Gombrowicza zdaje się przyświecać myśleniu Czycza o literaturze⁴³. Dlatego być może w liście do Wajdy pisał: „Pan mnie pewnie inaczej widział z czytania kiedyś *Anda*, niż zobaczy Pan z tego listu”.

Ale można na *Listy/Jola* spojrzeć jeszcze inaczej. Byłaby to wtedy próba realizacji pewnego modelu literatury – albo raczej twórczości *par excellence* – o którym mowa w *Andzie*. Tworzywem i materia dzieła ma być już nie wyłącznie słowo, lecz życie i jego aktant – żywy człowiek:

poezja – żadna z tej ich ze słów –
nie ze słów, lecz robiona tymi, którzy (w nawet zdychającym człowieku (nie zajmując się zwierzętami, jak one nie zajmują się sztuką) jest więcej krwi, jest życia i ogarniania niż w jakimś ze słów rodzącym się najświetniejszym poemacie poezji – w ze słów czy dźwięków czy form i kolorów najświetniejszym dziele sztuki) formowałiby ją jak dźwięki symfonii mieć ich przy choćby miernych udolnościach [...] ⁴⁴.

Bibliografia

- Bazarnik K., Fajfer Z., „*Arw*” z perspektywy liberatury..., [w:] S. Czycz, *Arw*, oprac. D. Niedziałkowska, D. Pachocki, wstęp A. Wajda, Kraków 2007.
- Burek T., *Moment syntezy*, [w:] tegoż, *Zamiast powieści*, Warszawa 1971.
- Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Czycz S., *Ajil*, [w:] tegoż, *Ajol*, Kraków 1967.
- Czycz S., *Jol*, [w:] tegoż, *Ajol i Laor*, Kraków 1996.
- Czycz S., *List do Barbary Sadowskiej z 8 grudnia 1960 roku*, [w:] D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska. Prawda o Listach*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, red. A. Ptak, K. Baran, Lublin 2011.
- Czycz S., *Listy do Andrzeja Wajdy*, [w:] tegoż, *Arw*, oprac. D. Niedziałkowska, D. Pachocki, wstęp A. Wajda, Kraków 2007.
- Czycz S., *Listy*, [w:] tegoż, *Ajol*, Kraków 1967.
- Czycz S., *Myszka*, [w:] tegoż, *Nim zajdzie księżyc*, Kraków 1968.
- Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, Warszawa 2012.
- Foucault M., *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, oprac. F. Gros, Warszawa 2018.
- Gombrowicz W., *Dziennik*, t. 2: 1957–1961, Kraków 1997.

⁴³ O powinowactwach Gombrowicza i Czycza szerzej pisałem w książce *Ocalające zatracenie...*, dz. cyt.

⁴⁴ S. Czycz, *And*, [w:] tegoż, *Ajol i Laor...*, dz. cyt., s. 94.

- Gruszczyk T., *Krótką historią wypraw z Nikim. Propozycje modeli lektury prozy Stanisława Czycza*, [w:] *Stanisław Czycz za bramą gasnącego sierpnia*, red. J. Rozmus, T. Ryrych, D. Niedziałkowska, Kraków 2023.
- Gruszczyk T., *Ocalające zatracenie. Rozważania o doświadczeniu, pamięci i pragnieniu w twórczości Zygmunta Haupta, Stanisława Czycza i Krzysztofa Vargi*, Katowice 2018.
- Iwaszkiewicz J., *Gorzki smak brzożowych listków*, „*Twórczość*” 1961, nr 3.
- Kalaga W., *Tekst hybrydyczny. Polifonie i aporie doświadczenia wizualnego*, [w:] *Kulturowe wizualizacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, A. Dziadek, Warszawa 2010.
- Leopold W., *List do Stanisława Czycza z 14 lutego 1961 roku*, [w:] D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska. Prawda o Listach*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, red. A. Ptak, K. Baran, Lublin 2011.
- Mach W., *Recenzja Fantomów Stanisława Czycza*, [w:] D. Niedziałkowska, *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska. Prawda o Listach*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, red. A. Ptak, K. Baran, Lublin 2011.
- Niedziałkowska D., *Stanisław Czycz – Barbara Sadowska. Prawda o Listach*, [w:] *Problemy edytorstwa, bibliologii i typografii*, red. A. Ptak, K. Baran, Lublin 2011.
- Pietruszewska-Kobiela G., *List jako zapis kreacji autoportretowej – wykresy nastrojów Stanisława Czycza*, „*Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury*” 2011, z. XII.
- Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „*Teksty Drugie*” 2004, nr 4.
- Skwarczyńska S., *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006.
- Stempowski J., *Gdzie umieścić Czycza*, „*Kultura*” 1961, nr 3.
- Urban J., *Proza Stanisława Czycza w perspektywie poetyki lingwistycznej*, Kielce 2021.
- Wajda A., *Być głosem naszych pomordowanych*, [w:] S. Czycz, *Arw*, oprac. D. Niedziałkowska, D. Pachocki, wstęp A. Wajda, Kraków 2007.

